

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedzielę od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.



PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odroczeniem i prosyba pocztową R. 4 gr. 00, z przesyłką 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tabelach (5 linijowa) 25 gr., w tekstem (10 linijowa) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem odpowiadają 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25187.

Przesilenie w Niemczech.

UPADEK KANDYDATURY HITLERA.

BERLIN. (Pat.) Odpowiedź prezydenta Hindenburga na memoriał Hitlera wręczona została dziś o godzinie 15. Dokument podpisał sekretarz stanu von Meisner. O treści odpowiedzi ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

W piśmie swym z dnia 23 bm. Adolf Hitler odmówił wykonania udzielonego mu zlecenia, ażeby ustalił, czy istnieje większość parlamentarna dla tworzonego przez niego ewentualnie rządu, proponując ze swej strony, aby prezydent Rzeszy bez zastrzeżeń i bez uprzedniego stwierdzenia, czy większość w Reichstagu istnieje, porucił mu misję formowania rządu i obdarzył rządem pełnomocnictwami przysługującymi prezydentowi Rzeszy.

Prezydent Rzeszy tę propozycję odrzucił, gdyż uważa, iż nie mógłby przyjąć odpowiedzialności wobec narodu niemieckiego za zdanie przysługujących mu pełnomocnictw przywódce partii, która ustawicznie podkreśla swój ekskluzywny charakter.

Ponadto prezydent Rzeszy obawia się musi, że prowadzony

przez Hitlera gabinet prezydjalny z natury rzeczy przyjąłby formę dyktatury partyjnej, ze wszystkimi towarzyszącymi jej następstwami, magąciami spowodować zaostrożenie się przeciwników w łonie narodu niemieckiego, za co prezydent Rzeszy, wobec złożonej przez siebie przysięgi i własnego sumienia, nie mógłby wziąć odpowiedzialności.

Szczegóły rokowań, prowadzonych w ostatnich dniach wynikających z tekstu korespondencji, która ogłoszona zostanie w ciągu dzisiejszego wieczora.

Niezależnie po otrzymaniu listu Meissnera Hitler wysłał odpowiedź na piśmie. Treść listu Hitlera będzie ogłoszona równocześnie z innymi dokumentami.

Z kół politycznych donoszą, że prezydent Rzeszy jeszcze w ciągu dzisiejszego wieczora przyjmie przywódców poszczególnych stron niemieckich. W pierwszej linii przyjęci będą pos. Kaas (centrum), Hindenburg (niemiecko-narodowi), Schaeffer (Bawarska partja ludowa) i Dingeldey (niemiecka partja ludowa).

OSWIADCZENIE GOERINGA.

BERLIN. (Pat.) Wczoraj prezydent Reichstagu Goering przyjął w zastępstwie Hitlera przedstawicieli prasy niemieckiej i zagranicznej, którym między innymi oświadczył, że zachodzi duże prawdopodobieństwo, że przesilenie wywołane zostało w górze ułożonego planu, mającego na celu wykazanie niemożności utworzenia rządu większości parlamentarnej.

Tym sposobem chciano uzyskać podstawę do rekonstrukcji i wzmocnienia gabinetu prezydjalnego

Zaniepokojenie w Berlinie.

BERLIN. (Pat.) „Berliner Tageblatt”, donosząc z Warszawy o zawarciu paktu konsultacyjnego pomiędzy Polską a Sowietami, pisze o zbliżeniu między obu tymi krajami. Moskiewski kore-

spodent tego dziennika donosi, że widoki rychłej ratyfikacji samego paktu o nieagresji pomiędzy Polską a Sowietami, jak również umowy pomiędzy Sowietami a Francją poprawiły się.

go z Papiem, lub nną osobistością neutralną na czele. Zdaniem narodowych socjalistów — twierdzi Goering — zamknięcie dyskusji między prezydentem Rzeszy a Hitlerem nie oznacza jeszcze zerwania wszystkich mostów, niewiadomo bowiem, co czas niesie. Niemniej jednak partja narodowo-socjalistyczna zwraca uwagę na to, że obecny uformowany z taką samą bezwzględnością, jak to czynił w stosunku do gabinetu Papena.

Debata nad mową tronową króla angielskiego.

Wielka mowa Churchilla

LONDYN. (Pat.) Wczoraj wieczorem w Izbie Gmin, w debacie nad mową tronową Winstona Churchilla wygłosił obszernie przemówienie na temat sytuacji międzynarodowej.

Mowa wywołała wielkie wrażenie, zarówno wśród decydujących kół politycznych angielskich jak i wśród korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Londynie. Mowa Churchilla dotyczyła konferencji międzynarodowych, odbytych w roku obecnym i stanowiła na ogół bardzo pesymistyczny obraz sytuacji międzynarodowej.

Churchill zwłaszcza ostro zaatakował konferencję lozańską, twierdząc, że rozwiązanie lozańskie spowodowało duże szkody i utrudniło załatwienie kwestji długów wojennych. Przechodząc do kwestji rozbrojenia, Churchill z największym uznaniem wyraził się o taktyce Francji, podkreślając, że Francja wcale nie jest w Europie opuszczona i przemawiając w Genewie nie jest izolowana. Francja wyobraża cały system państw, w który wchodzi Belgja, Polska, Rumunja, Czechosłowacja i Jugosławia. Wszystkie te państwa opierają swoje granice na istniejących traktatach pokojowych i wszystkie są uzbrojone i zorganizowane celem obrony swych praw. Z drugiej strony są Niemcy. Od ukończenia wojny Niemcy wypłaciły około 1 miliard funtów szt., ale w tym samym czasie pozycyły około 2 miliardów funtów, za pomocą których spłaciły swe zobowiązania i wyposażyły na nowo swoje przedsiębiorstwa. Ziemi niemieckie zostały przed terminem ewakuowane. Obecnie w Lozannie Niemcy zostały zwolnione od wszystkich reparacji. Każde ustępstwo wywoływało nowe żądania, Obecnie

Niemcy żądają, aby zezwolono im uzbudzić się. Żądanie równowagi z ich strony nie jest tylko teoretyczne. Szukają oni broni, a gdy broń dostaną będą żądali zwrotu straconych terytoriów i kolonii. Żądanie to wstrząsnęłoby podstawi innych państw Poza Niemcami jest jeszcze Rosja, która jest olbrzymim czynnikiem gospodarczym i dyplomatycznym, która gwałtownie powiększa swą siłę zbrojną, posiada nieograniczone zapasy sił ludzkich i ciężki nad państwami z nią graniczącymi, rancja i jej sojusznicy posiadają za sobą nietylko wystarczającą siłę wojskową, lecz również prawo międzynarodowe jest po ich stronie. Zanim będziemy wywierali presję na te państwa, aby osłabiły swoją ochronę wojskową, od której zależy ich bezpieczeństwo, usiłując zmienić sytuację zbyt szybko, możemy doprowadzić do tego, czego za wszelką cenę pragniemy uniknąć. Nie wierzę — oświadczył Churchill — aby wojna wisiła nad nami w Europie. W pierwszym rzędzie ufamy sile armji francuskiej, po drugie temu że Rosja jest dzisiaj przeważnie zajęta na Dalekim Wschodzie, wreszcie ufamy stanowisku narodów, potępiających wojnę, które nie wyrażają niezadowolenia z za wartego ostatnio pokoju. Jesteśmy zwolennikami idei realnej pokoju, która prowadzi do trwałej zgody pomiędzy Niemcami a ich sąsiadami. Pragnąłbym zaproponować rządowi przyjęcie pewnej zasady, mianowicie usunięcie sprawiedliwych skarg zwyciężonych powinno nastąpić przed rozbrojeniem zwycięzców. O ilebyśmy się zgodzili na równouprawnienie zbrojeń, dopóki te pretensje pozostają nie rozpatrzone, równość się to wyznaczeniu daty nowej wojny europejskiej.

KAAS i PAPAN NA WIDOWNI. BERLIN. (Pat.) W dniu 24 b. m. po południu prezydent Hindenburg przyjął przywódcę centrum pralata Kaasa.

Treścią rozmowy była sprawa utworzenia rządu, opartego na większości parlamentarnej. Konferencja kontynuowana będzie w dn. 25 bm.

„Telegraphen Union” donosi, że na konferencji wczorajszej ze Schleicherem, Hitler odmówił poparcia gabinetu, na którego czele stanąłby Schleicher lub dr. Schacht

W obecnych warunkach — podkreśla „Telegraphen Union” — możliwe jest tylko utworzenie rządu prezydjalnego, niezależnego od większości parlamentarnej.

W ciągu piątku Hindenburg zwrócił się ponownie do Papena, powierając mu utworzenie nowego gabinetu. Skład nowego gabinetu Papena musiałby ulec znacznym zmianom.

Targi w sprawie długów amerykańskich. Jak reagują Anglitcy?

LONDYN. (Pat.) Prasa londyńska inspirowana przez kół zbliżone do skarbu, nie traktuje oświadczenia jako ostatecznej odmowy Stanów Zjednoczonych co do odroczenia długów.

Nawiązując do zdania Hoovera, że państwa dłużnicze nie podają zupełnie faktów, któreby uzasadniały i usprawiedliwiały żądanie odroczenia, prasa zapowiada nową notę angielską, w której tego rodzaju fakty miałyby być przytoczone. Hoover utrudniał Anglii jej argumentację, wykluczając najczywistszy i najczystszy argument, a mianowicie

Przebój sezonu

to komplecik wełniany (czapka i szal) w tym kolorze rękawiczki wełniane

ze sklepu FRANCISZKA FRLICZKI ZAMKOWA 9. — Telefon 6—46.

Konferencja Episkopatu Polskiego.

(Warszawa KAP.) Episkopat Polski odbywa w pałacu arcybiskupa w Warszawie konferencję, w której biorą udział obaj Księża Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi. Księża Biskupi zajęli się między innymi także sprawą projektu zmiany ustawy o święceniu niedzieli. Wiadomości o zamierzonej zmianie, mającej wprowadzić poważny wyłom do święcenia niedzieli i świąt, wywołała u katolików silny i usprawiedliwiony sprzeciw. Episkopat nie omieszkał wystąpić do Rządu w obronie dni świętych i spodziewa się, że wrazie wniesienia takiego projektu do Sejmu tak postawie katolicy jak

i katolickie organizacje zabiegają o utrzymanie religijnego charakteru dni świętych, będących równocześnie dniami zasłużonego wypoczynku dla pracującej ludności.

Występ tenora litewskiego w Warszawie.

Tenor litewski Cyprian Piotrowski, występujący stale w Kownie, otrzymał od dyrekcji opery warszawskiej zaproszenie na występ w Warszawie. Piotrowski zaproszenie przyjął i przybyć ma do Warszawy w lutym.

Paderewski na audjencji u Ojca św.

RZYM. (Pat.) Papież przyjął na audjencji Paderewskiego.

O czechosłowacko-polską współpracę gospodarczą.

Coraz większe zainteresowanie współpracą polsko-czechosłowacką w dziedzinie gospodarczej. — Największe pismo czechosłowackie o zbliżeniu gospodarczym z Polską.

(Korespondencja własna).

Praga, w listopadzie 1932.

Centropress. Idea najściślejszej współpracy gospodarczej pomiędzy Polską, a Czechosłowacją znajduje w Czechosłowacji coraz to większy posłuch. W ubiegłym tygodniu byliśmy świadkami znamiennej manifestacji dążeń do współpracy polskiej i Czechosłowacji w dziedzinie gospodarczej, urządzonej przez młodą generację czechosłowackiej narodowej demokracji w Pradze. Na zgromadzeniu tej organizacji wygłoszono referat o konieczności nawiązania ściślejszej współpracy obu bratnich narodów.

Sprawie tej poświęca swój artykuł wstępny najpoczytniejsze pismo czechosłowackie, praska „Narodni Politika” z dnia 22 bm. Artykuł ten jest nadzwyczaj ciekawy, że nie od rzeczy będzie przytoczyć go przynajmniej w streszczeniu.

Wskazując na wstępie na bezwzględność dotychczasowych europejskich konferencji gospodarczych, autor zaznacza, że dla Czechosłowacji kwestja usunięcia trudności uniemożliwiających między narodowe stosunki handlowe jest nadzwyczaj poważna, bowiem dużo od rozwiązania tej kwestji w Czechosłowacji zależy.

Z Polską łączy nas długa granica.

Jest to niemal zrządzenie losu, że z tem państwem mielibyśmy nawiązać jaknajściślejsze stosunki na wszystkich wspólnych punktach, bez względu na przeszłość, jakie na drodze do tej współpracy będą wyrastały. Tu mamy szukać wyjścia z trudności, pomijając trudności przeszłości i zabrać się do dzieła bezwzględnie i bez zbytejnego rozgłosu, abyśmy swym dobruśnym „przyjaciołom” nie dali sposobności do przeszkadzania.

Jaka byłaby to niespodzianka, gdybyśmy za porozumieniem kierowniczych osobistości obu państw doszli do współpracy gospodarczej bez długiego oglądania się na wszystkie strony i proszenia o uprzednie pozwolenie. Z chwilą, gdy rzecz ta dostalaby się w wir światowej polityki, pojawiłyby się trudności jedna po drugiej ze wszystkich stron. Pomysłny wynik

zabezpieczałoby tylko szybkie postępowanie przy obustronnem przeświadczeniu o celowości i przy mocnem postanowieniu dojścia do pomyslnego rozwiązania. Są tu przeszkody nie małe, ale dające się przezwyciężyć. Nie można powiedzieć, by gospodarcze stosunki obu państw byłyby dla unji z Polską równoległe i zgodne. Nie tak rzecz się przedstawia. Polska ma w wielu dziedzinach, a to zwłaszcza głównych — bardzo dobrze rozwinięty przemysł a produkcja rolnicza przewyższa zapotrzebowanie. Scierałyby się tu obok interesów agrarnych interesy niektórych gałęzi przemysłowych. O uporządkowaniu interesów różnych gałęzi przemysłowych dałoby się mówić na podstawie wytworzenia interesów związkowych, mających na celu uzgodnienie (kontyngentowanie) produkcji i stanowienie cen.

Również interesy rolnicze można w dostatecznym miernie uwzględnić. Pomiedzy obu państwami pozostałaby granica wewnętrzna, która miałaby na celu zapobiegać, aby polskie produkta rolnicze nie powodowały dalszej niżki cen na naszą produkcję rolną.

Z drugiej strony czechosłowackie wyroby przemysłowe, wywołane do Polski, korzystałyby z eksportowych premij, które dla nich również elastycznie byłyby przyznawane, tak, że na polski rynek dostawałyby się po cenach korzystnie konkurujących z towarami obcymi, ewentualnie mogłyby w zupełności wypierać towary obce — Polskie opłaty eksportowe z produktów rolnych służyłyby dla wytworzenia funduszy, z których wypłacano by premje wywozowe.

Korzyści wypływające z uskutecznienia tej myśli dałyby się stwierdzić statystycznymi obliczeniami, ale już ogólne badania tej kwestji wskazuje na wielkie korzyści, które dałoby się osiągnąć.

Tyle artykuł „Narodni Politika”. Jest rzeczywiście pożądanym, aby nad sprawą tą wywiązała się poważna dyskusja, która by wykazała wspólnotę interesów obu państw i konieczność nawiązania ściślejszej współpracy gospodarczej.

Bank polski przyjmuje do dyskonta weksle trzymiesięczne.

Dyrekcja Banku Polskiego rozesała do wszystkich oddziałów Banku okólnik polecający przyjmowanie do dyskonta weksli z terminem trzymiesięcznym.

W związku dla postanowienia Rumunji utrzymania traktatów i granic zdobytych poświęceniem i bezprzykładnym ofiarą.

Wywiązała się dyskusja w której zabierali głos Jerzy Bratun, były minister Duca Cuza i inni. Z debaty wynika, że wśród partji politycznych panuje jednomyślność co do niemożności sowniejszej formuły paktu o nieagresji i co do pozostania Rumunji przy pakcie Briand-Kellog.

W paszczy lwicy.

W cyrku warszawskim produkuje się jako poskromiciel lwów kapitan angielski Proseke (znany z występów w cyrku Staniewskich w Bydgoszczy), który wchodzi do klatki z 10 lwami i wkłada głowę i rękę w ich paszcze

W tych dniach podczas produkcji tego numeru lwica ugryzła Prosekiego w szyję i w rękę, tak, iż Proseke tylko całym wysiłkiem woli wydobyl głowę z paszczy lwicy. Miał on tyle jeszcze przytomności i siły, że wpędził lwy do klatki, poczem padł zemdlony. Publiczność nawet nie zorientowała się, że zaszedł tu wypadek.

Omdlałego poskromiciela wyniesiono do garderoby, gdzie po pół godzinie przywrócono go do przytomności.

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO
W niedzielę dnia 27 listopada 1932 roku odbędzie się o g 12 i pół Zebranie Członków Stronnictwa Narodowego Koła Mlejskiego przewodniczącym będzie redaktor p. STANISŁAW KODZ.
Wejście tylko dla członków za legitymacjami.

Nasienie komunistyczne.

Do życia naszego, we wszystkich jego dziedzinach, a zwłaszcza także do prawodawstwa cywilnego zakradł się szereg całości pierwiastków bolszewickich, zaszczepionych nam w pierwszych czasach naszej niepodległości, smutnej pamięci moraczejszczyzny, podczas panującej wtedy psychozy, która ogarnęła znaczną część narodu. Nie wyklucza to zrzęta faktu, że i w późniejszych czasach przemycano do nas przez wschodnią granicę nasienia „ideologii” bolszewickiej. Jakoż jedno z nich bądź wcale nie weszły, bądź zwiędły szybko, nieznajdując w naszym społeczeństwie odpowiedniego gruntu.

Inne wegetują, dzięki niewytłumaczonej wprost krótkowzroczności tych czynników, które w pierwszym rządzie powołane są usunąć te szkodliwe pierwiastki z naszego życia.

Na tem miejscu pragniemy zwrócić uwagę na jeden taki charakterystyczny przykład, mianowicie na podatek spadkowy.

Jeżeli o podatku tym naogół mniej się mówi i pisze, jeżeli mniej tu słyhać narzekania, to dlatego, że liczba osób, dziedziczących znaczniejsze fundusze bądź co bądź jest ograniczona, podczas gdy np. taki podatek obrotowy i podobne dotyczą milionów przedsiębiorstw. Przemtem łatwiej się opłacić nawet bardzo znaczny podatek spadkowy, otrzymując większy spadek, niżeli np. opłacać podatek obrotowy, gdy się posiada wprawdzie znaczny obrót, ale zero lub deficyt zamiast dochodu, lub gdy się z kamienicy musi płacić podatki, gdy lokatorzy, korzystając z ochrony, latami nie płać komornego.

Mimo to wszystko podatek nasz spadkowy jest horrendalny, gdyż przy obowiązującej progresji dochodzi on do 72 proc. co się równa zwykłej konfiskacie. W najlepszym razie jest to „konfiskata na raty”, gdyż majątek, który drogą spadku kilkakrotnie przeszedł z rąk do rąk, z konieczności musi spaść do zera.

Gdzie logika? — pytamy. Urządza się w Polsce, pod egidą rządu „tygodnie oszczędności”, na niezliczonych zebraniach, wiecach, akademjach, w milionach broszur i ulotek, w niezliczonych artykułach mówi się o potrzebie oszczędzania, o korzyściach, jakie zapewnia oszczędność.

Ala — zapytuje przeciętny obywatel — poco mam oszczędzać, jeżeli mi oszczędzonego grosza nie wolno w całości pozostać moim najbliższymi. I dziw się tu, że ludzie żyją u nas z dnia na dzień, przepijając i marnotrawiąc reszty.

Niejednokrotnie pisało się u nas i mówiło o szkodliwości tak zw. teazuryzacji, czyli przechowywania gotówki „w pończochach” zamiast w bankach, gdzie, będąc w obrocie, pieniądź ten zasilał by swojski przemysł, handel, rolnictwo. Na to jednak odpowiadają drobni ciutacze: mając pieniądze w domu, każdej chwili mogą je z pod poduszki, ciepłą ręką dać swoim spadkobiercom. Jeszcze gorzej ma się sprawa z większymi sumami, jakie spoczywają w bankach zagranicznych, tam są one całkiem niedościgłe dla naszego fiskusa, ale też nie przynoszą społeczeństwu naszemu, życiu gospodarczemu najmniejszej korzyści.

Doprawdy podatek spadkowy po to chyba istnieje, by wypłacać reszty skromnych naszych kapitałów bądź zagranicę, bądź do krajowych skarbonek, gdzie bardzo często padają ofiarą ognia lub złodziejstwa. I żebyż skarb z tego miał znaczącej korzyści! Otóż jak wykazują cyfry oficjalne, w r. 1929—30, gdy wpływ z podatku spadkowego osiągnął największą sumę, wynosił on 15 milionów z których wyjętkowano zaledwo... 30 proc. Tak znaczne zaległości, dochodzące do 70 proc. tłumacza się tem przedewszystkiem, że spadki w gotówce, dla uniknięcia podatku, przechodzą przeważnie jeszcze za życia spadkodawcy, z ręki do ręki, co naturalnie nie daje się skontrolować. Podatkowi podlegają natomiast nieruchomości, przedsiębiorstwa handlowe lub przemysłowe, a te nie są w stanie opłacić podobnej, jednorazowej daniny. Ponieważ zaś na

Z prasy.

Dziś dopiero spostrzegli.
Sanacyjny organ konserwatywny „Dzień Polski” od czasu do czasu usiłuje bryknąć i mieć swoje poglądy na sprawy państwowe. Zdarza się to najczęściej, gdy chodzi o rzeczy gospodarcze.

Święto, naprzykład, zajął się bardzo — trzeba przyznać — interesującym działem preliminarza budżetowego, mianowicie działem przedsiębiorstw państwowych, w którym znajdują się też bilanse. Jest to cenny materiał, z którego jasno widać, jakie daje rezultaty gospodarka państwowa w przedsiębiorstwach.

„Dzień Polski” przytacza kilka przykładów:
„Zakłady inżynierii wykazują za rok 1931 — przy kapitale 25 milionów — stratę 2 i pół milj., czyli 10 proc. Dobrze byłoby, by społeczeństwo dokładnie dowiedziało się, jak wygląda sprawa „Urusa” i „Zakładów inżynierii” w ogóle. Kosztuje to moc pieniędzy, miliony płyną za milionami, a samochodów polskich, któreby mogły wytrzymać konkurencję pod względem jakości i cen z towarami zagranicznymi, o ile nam wiadomo, jakos niema. Wokół tych spraw krąży zaś tyle tak rozmaitych wersji i anegdot, że należałoby tę sprawę wysłuchiwać.

Idziemy dalej — przewracamy kilkanaście stron i zatrzymujemy się nad bilansem państw. fabryki zw. azotowych w Mosaicach. Suma kapitałów, włożonych w to przedsiębiorstwo figuruje cyfrą 101 milionów. Zysk przedstawiony jest w kwocie 2.191.000. Ale od zysku trzeba jeszcze odjąć jedną pozycję — 2 milj. Mianowicie, dotację budżetową — 2 milj. Wówczas czysty zysk wyniesie 191.000, czyli około 0,1 proc. od włożonego przez państwo kapitału. Niewiele. Tem mniej, że kapitał inwestowany w to przedsiębiorstwo, wypłynął z pożyczki stabilizacyjnej, od której przeciętne płaci skarb 7 proc. Tak, niebardzo świetnie wychodzi państwo finansowo w swej roli przedsiębiorcy.

Jaskrawy przykład tego znajdującego znowu trochę dalej na str. 447, w ogólnym planie finansowo-gospodarczym źródła państwowych. Przewiduje tam się czysty dochód w sumie 1.319 tys. i wydatki nadzwyczajne w takiej samej kwocie. Czyli, że skarb nie otrzyma w roku budżetowym 1933-34 ani jednego złotego z tej części swego majątku.

„Dzień Polski” usiłuje wykazać na tych przykładach absurdalność doktryny etatystycznej i oświadcza, że z powyższych doświadczeń należy wyciągnąć w pełni naukę. Organ konserwatywny dopiero dzisiaj zdobywa doświadczenia i prawa morały. Zapomina przylem, że największą bodaj winę tych smutnych eksperymentów ponoszą konserwatyści. Oni właśnie powinni byli wiedzieć, do czego prowadzi kłótnia opanotepnicy państwa, i nie przykładać ręki do jego realizacji w sprawach gospodarczych. Żeby chociaż obecne morały wpłynęły na zwolenników „Dnia Polskiego”.

„Najbardziej skonsolidowany obóz”.

Do chóru głosów z nienawiścią i potępieniem odzywających się o Obozie Wielkiej Polski przyłączył się teraz jeszcze znany ze swych poglądów antyreligijnych i napółkomunistycznych pisarz sanacyjny p. Tadeusz Wieniawa-Długoszowski. Mamy więc cały zespół, począwszy od usanowanej konserwy, skończywszy na bolszewizujących bezbożnikach.

Nowa grupa emerytów.

Dziennik Personalny Nr. 12 z dn. 15 listopada oprócz nazwisk oficerów, przeniesionych do rezerwy, zawiera rubrykę oficerów, od danych do dyspozycji O. K. Oficerowie ci w najbliższym czasie powiększą grono emerytów.

Liczba tych oficerów wynosi 235, a mianowicie: 14 pułkowników i podpułkowników, 34 majorów, 88 kapitanów, 117 poruczników i podporuczników. W tej liczbie jest 19 oficerów dyplomowanych (wykształcenie jednego oficera dyplomowanego kosztuje Polskę 70.000 zł.)

Według rodzajów broni przypadają na piechotę 89 oficerów, na kawalerję 39, na artylerię 24, na pozostałe rodzaje broni i służby 101.

kupno takiego obiektu, zwłaszcza przedsiębiorstwa, niema dziś zgoła amatorów, sprawa zwykle kończy się ruiną placówki. Iż firm handlowych zwinęło się, ponieważ spadkobiercy woleli wyrzucić się spadku niż ponosić nieproporcjonalne koszty.

I to wszystko dla jakichś 3—5 milionów rocznie, które skarb faktycznie czerpie z tego źródła. Ale bo też tym, którzy w swoim czasie ustanawiali podatek spadkowy, nie chodziło bynajmniej o przysporzenie dochodów skarbowi — im chodziło o stopniowe zniszczenie własności prywatnej. Z punktu widzenia ideologii bolszewickiej jest to środek bardzo celowy i mniej brutalny niż rewizje i konfiskaty, jakie są na porządku dziennym w bolszewji. Ale u nas przeciwieństwo, nasz ustrój gospodarczy, fiskalny, mimo tendencji etatystycznych, bądź co bądź opiera się na własności prywatnej, to też zadaniem władz skarbowych jest

W Nr. 46 „Polskiej Wolności” p. T. W. D. (a więc Długoszowski) pisze o O. W. P. Poprzedza swoje wnioski bałamutnym, pełnym fałszów wywodem o historii Demokracji Narodowej, wreszcie podkreśla:

„Dla trzeźwego polityka jest rzeczą jasną, że „Obwiepleni” reprezentują bądź co bądź najpoważniejszy ścielony obóz, który w razie zachwiania się dzisiejszych rządów — będzie ubiegał się o dojsię do steru. Ma ludzi, ma pieniądze, potrafi nie przebiec w środkach, ma hasła bogoczyntniane, może liczyć na bierność „zjadaczów chleba”, na przychylność kleru i na sojuszników, którzy zawsze znajdują się pośród... stronnictw, nie mogących liczyć na samodzielne zwycięstwo”.

P. Długoszowskiego interesuje nawet termin, w którym to nastąpić może:

„Niesposób przewidzieć, kiedy O. W. P. przyjdzie w Polsce do głosu... Będzie to zależało od układu sił wewnętrznych kraju, lecz w dużej mierze od wypadków o skali międzynarodowej, od ułożenia się stosunków w Niemczech, od wpływów Rosji, jako tych dwóch krajów, między które wciśnięta jest terytorjalnie i politycznie Polska”.

Ale zdaniem p. Długoszowskiego — kiedyś przecie przyjdzie... „Dzis O. W. P. uważa się za nieoficjalną reprezentację Polski narodowej, za piastunek cnot polskich... Potrąsając narazie uniwersytetem (70 proc.), robi próbné ćwiczenia, by przekonać się, czy nie można będzie dokonać takiegoż eksperymentu z całym krajem.

Liczy na to, że nie wieczonego niema poza kultem złotą (?), że obóz Piłsudskiego już zrobił swoje i że też wieczonej nie będzie i że bezprogramowa, rozbita lewica zawsze potrafi opanovać prawica, rozporządzająca pragnieniem zdecydowania”.

„W każdym bądź razie, biorąc pod uwagę stan umysłów w kraju, rozpiegryzmowane, eucharystyczne tłumy, bezprogramowość oficjalnej polskiej lewicy, jej rozbieżności i jej brak stanowczości — trzeba przyznać, że endecy, że O. W. P. jest może najbardziej skonsolidowanym obozem, który wcześniej, czy później będzie chciał stanąć do walki o władzę...”

Trzeba stwierdzić, że p. T. W. Długoszowski bynajmniej nie ukrywa obaw, które go opanowały.

„Dechrystianizacja na raty”.

Pod powyższym tytułem zamieszcza w „Niwie”, wychodzącej w Ploczku, prof. ks. Jędrzejewski dłuższy artykuł, w którym dowodzi, że obecnie dokonuje się w Polsce „dechrystianizacja na raty” (kodyks cywilny, karny, rola przysięgi, ustawa małżeńska, walka z katolickimi stowarzyszeniami i t. p.). Tymczasem co robi obóz katolicki?

„Jedni — odpowiada profesor Jędrzejewski — powołując się na wygodny aforyzm — dłużej klasztoru, niż przera, tkwią w beczynności, rzucając kamienie hiperkrytycyzmu pod nogi tym, którzy czynią i walczą.

Drudzy wprawdzie widzą i gotowi są walczyć z dziełem antychrysta, ale wskutek krótkowzroczności nie widzą owej dechrystianizacji na raty, hołdują najbardziej krańcowemu oportunizmowi, dobro wolnie ograniczając zasięg oddziaływania Kościoła.

Poza agresywnością wrogów, ich chytrością i bezwzględnością jest jeszcze jedną przyczyną, która ułatwia proces dechrystianizacji, albo inaczej mówiąc bolszewizacji społeczeństwa, a jest nią nasza wewnętrzna niezgodność, niemość. Trzeba o niej wiedzieć, trzeba o niej jako o najpoważniejszej chorobie mówić, aby obudzić sumienia, spotęgować indywidualny i zbiorowy, zgodny czyn”.

Zamiast senatu wysuwa projekt na pierwszy plan rektora, ale rektora jako organ zależny ściśle od ministra. Od ministra zależy „za twierdzenie” rektora; minister mo-

Szkodliwy i niebezpieczny.

O projekcie ustawy o szkołach akademickich.
Co mówi prof. St. Estreicher.

Prof. Uniw. Jag., dr. Stanisław Estreicher, który w wielu sprawach popierał rządy pomajowe, ogłasza („Czas” nr. 268) obszerne uwagi o projekcie ustawy o szkołach akademickich, których główną ustępy brzmią:

— Przez lat dwanaście funkcjonowała nasza ustawa o szkołach akademickich, pochodząca z roku 1920, nienagannie i nie wywoływała żadnych tarć ani zasadniczych narzekania. Szkoły najwyższe, zaimprowizowane w Polsce w ogromnej swej większości w warunkach nader trudnych, rozwijały się i doskonaliły na jej podstawie należycie. Jeśli pojawiały się jakieś krytyczne głosy co do ustawy z 1920 roku, to albo dotyczyły jej strony technicznej (stylizacja niektórych przepisów), albo odnosiły się do drugorzędnych przepisów. Nie zachodziła też potrzeba żadnej zasadniczej zmiany ustawy, wystarczałyby jej nowelizacje...

W przeciwstawieniu do obecnego stanu rzeczy, rząd w ogłoszonym obecnie projekcie nowej ustawy o szkołach akademickich poszedł odmiennymi torami. Pragnie bowiem znieść wszelki „samorząd” szkół akademickich, a przemienić je na „zakłady” państwowe, kierowane zgóry przez ministra W. R. i O. P. Słowa „samorząd” nie użyto w projekcie ustawy ani razu i istotnie nie można w niej odnaleźć niemal i szczypty samorządu. Jako „władzę naczelną” szkoły, oznaczył art. 3 „ministra W. R. i O. P.”. Konsekwentnie też w każdym niemal artykule zastrzeżona jest, że wszystkie ważniejsze kwestje dla życia szkoły ma odtąd „rozstrzygać”, „ustalać” lub wydawać co do nich „rozporządzenia” i „zarządzenia” minister. Jeśli nawet tu i ówdzie jakieś kolwiek uprawnienie pozostawiono organom szkolnym, to sparaliżowane jest to równocześnie oświadczeniem, że „ustali” jeszcze tę kwestję bliżej rozporządzenie ministra...

Tak oto ma zostać zrównana szkoła akademicka z innymi zakładami szkolnymi (średnimi i zawodowymi) i poddana pod jedenostajny strychniec władz centralnych, które mają odtąd wykonywać „nadzór nad jej działalnością” i to we wszelkich kierunkach. Nawet nad zarządem „własnym majątkiem szkół” ma być ten nadzór rozciągnięty (na równi z dotąd istniejącym — całkiem słusznym — nadzorem nad ich administracją majątkiem państwowym). Oznacza to, że w praktyce projekt ustawy zamierza odebrać szkołom akademickim dotychczasową ich osobowość prawną...

Zamiast senatu wysuwa projekt na pierwszy plan rektora, ale rektora jako organ zależny ściśle od ministra. Od ministra zależy „za twierdzenie” rektora; minister mo-

że też każdej chwili rektora usunąć. Minister może nawet w pewnych wypadkach narzucić rektora, nie mającego zaufania kolegów. Od ministra ma odbierać rektor w każdej sprawie wskazówki, a wykonanie ich ma być przez ministra kontrolowane. Słowem rektor staje się organem władzy centralnej, a przestaje być organem samorządowym...

Nawet bez wniosku rad wydziałowych, nawet wbrew ich życzeniom mogłyby być dowolnie wydziału i katedry kasowane. W związku z świeżo wydanym dekretem z dnia 27 października oznacza to możliwość dowolnego przenoszenia profesorów i ich katedr z jednej szkoły do drugiej, albo też dowolnego przenoszenia ich w stan spoczynku w razie „reorganizacji” wydziału. Wierzę zupełnie, że przy wprowadzeniu tak drakońskiego przepisu nie grałyby w obecności ministra motywy polityczne, lecz jedynie tylko wzgląd na łatwiejszą możliwość dostosowania rozbudowy szkół wyższych do obecnej mizerji finansowej — ale należy się zapytać, czy nie tkwią w tem możliwości usuwania niemiłych rządowi profesorów i ciągłych konfliktów, o ileby jakiś przyszył minister nadużył tego postanowienia dla represyj politycznych?...

Bardzo ryzykowną rzeczą jest też przeniesienie sądownictwa nad młodzieżą z rąk senatu do rąk czynników „wyznaczonych przez ministra”. Takim czynnikiem ma być „odwoławcza komisja dyscyplinarna, wyznaczona przez ministra z pośród zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów szkoły”, przyczem minister ma prawo łagodzenia lub darowywania kar, prawnomocnie przez nią nałożonych — i to nawet bez wniosku organów akademickich. Również sposób i zakres sprawowania władzy nad stowarzyszeniami akademickimi ma być „ustalony” przez rozporządzenia ministra, co należy rozumieć jako zapowiedź daleko idących zmian w stosunku do obecnego stanu rzeczy, gdy stowarzyszenia akademickie podległyby senatowi...

Toteż ogół profesorów i uniwersytetów i innych szkół akademickich patrzy z prawdziwym niepokojem na następstwo, jakie projekt musi wywołać, jeśli stanie się ustawą...

W postanowieniach tkwi ogromne niebezpieczeństwo dla rozwoju zarówno szkół wyższych, jak i pracy naukowej. Delikatna ta roślina zaledwie u nas kiełkuje w porównaniu do Zachodu Europy. Wymaga też ona swobody, rzetelnego powietrza i spokoju, aby się u nas rozrosła. Projekt który te atmosfery spokoju i bezpieczeństwa poważnie zagraża, jest projektem dla rozwoju szkół niebezpiecznym...

Związek Młodych Narodowców.

„Związek Młodych Narodowców” w ciągu ostatnich tygodni został założony w poszczególnych powiatach Pomorza.

W niedzielę dnia 20 bm. w Grudziądzu odbyło się zebranie kierowników zarządów powiatowych. Zebranie to m. inn. dokonano wyboru zarządu wojewódzkiego.

Sanacyjne projekty «reformy» podatków.

Jak donosi „Gazeta Handlowa” rozpatrywane są obecnie w klubie BB. projekty rewizji niektórych ustaw podatkowych. Projekty te ograniczają się podobno do podatków majątkowego, spadkowego i od darowizn oraz dochodowego. Podatek majątkowy miałby być zlikwidowany. I tak już daje on skarbowi znikomą dochody, stając się raczej fikcją. Już w r. 1930/31 zwolniono od niego rolnictwo a wy miary objęły jedynie handel i przemysł. Prawdopodobnie jednak rząd nie liczy się z rychłą realizacją tego projektu, skoro w budżecie na rok przysyły wstawił pozycję w dochodach z podatku majątkowego wielokrotnie wyższą niż w roku bieżącym.

Drugim z kolei „zrewidowanym” podatkiem ma być podatek dochodowy. Reforma ta nie miałaby na celu żadnych ulg dla płatników a jedynie — jak zapewnia-

SZKICE I OBRAZKI.

MUZYKA.

Każdy z właścicieli restauracyjnych, kawiarenek, czy tym podobnych zakładów gastronomicznych, uważa za swój obowiązek zainstalowanie w swym lokalu muzyki.

Przeważają tam zespoły jazz-bando-wo o różnorodnym pochodzeniu, mniej lub więcej semickie, ale zawsze bardzo głośne.

Najważniejszym instrumentem jest bęben, bębnek i brzękadła.

Dowcip polega na tem, by goście tak zagłuszyć i ogłupić halasem, by stali się mniej odporni na sól w potrawach i przesolenie w rachunkach.

Rozmawiać naturalnie nie można, a kelnerowi w ucho trzeba krzyczeć. Jest to w dobrym tonie, tak być musi i na to nikt nie poradzi.

Nikogo to już nie dziwi i każdy, chce czy nie chce, znieść to musi, jak ma zamiar być w knajpie czy cukierni.

Repertuar takich „koncertów” bywa bardzo różnorodny.

Ot naprzykład: Symfonia Beethowena na cymbałkach i na saksonie, fox-trott na wiolonczeli i nokturno Szopena na basowej trąbie.

Kombinacje najdziwniejsze i mogące ludzi zmusić do zniecierpliwienia muzyki.

Najbardziej jednak zawsze przypadają do gustu pieśni rosyjskie.

Bo to rzewne i „romantyczne” i takie „swoje”.

Naprzykład: „Szarabanczyk”, „U kamina” — uch prosto prelest!...

Im bardziej semicka orkiestra, tym bardziej nadwołniński repertuar.

Żydzi biorą się pod pachy i na wie-deńskich krzeselkach, lupią żydowskie mi nożkami rosyjskiego trepaka.

Sam slyszalem jak jeden autentyczny ochrzczony Polak dysponował roz-zewniony „na czysto” (45% alkoholu):

— Dość tych bzdurstw, zagrajcie „U kamina”.

Zagrano, a ochrzczony człowiek rozmarzył się ostatecznie i omalże nie spadł z krzesła.

Zespół orkiestrowy bywa bardzo różny.

Kiedyś w Zakopanem grały autentyczne muzyczne z Trzaski.

Poszedłem na one popatrzyć i co slyszę. Powiada taki jeden Kafr do drugiego: — Kto tutaj przychodzi, kto? Czy ty zauważasz człowieka... ten redaktor od Sztralla z Wilnia.

Na wszystkie boki czarnego ładu, język ten dziwnie mi przypominał Warszawę.

Grają czasami też panienki na ziele-no, czerwono lub wcale nie ubrane i to jest rozkoszne. W takim skrzytku w spódniczce można się odrazu zakochać, gdyż kobieta taka ma serce czule jak wiolinowa struna.

O ile już niemożna zmienić repertu-aru takich orkiestr, to niechajże ich przynajmniej nie będzie wcale.

Człowiek ma tak stargane nerwy, że chce mieć spokój, przynajmniej w kawiarni.

M. Junosza.

TEATRY MIEJSKIE.

LUTNIA.

SZALENSTWA COLETTY

operełka Stolza.

Znowu cyganie, czardasz i „joj mamá”. To już czwarta zrędu operełka po węgiersku, z papryką. Potrawa się przejadła. Prosimy o francuski po angielsku, lub coś z francuskiej kuchni.

„Szaleństwa Coletty” są z tej samej sztampy, z tego samego materiału, co operełka Kalmana.

Perypetje są te same i typy te same. Znamy to, zanadto dobrze znamy. Inwencja muzyczna łatwa i gładka, ale pozbawiona tej krwistości i jedności, jaka cechuje melodie Kalmana, lub Jarno. Do ekstraktu dolano nieco ciepłej wody.

Tak powstał samograj, dający możliwość uprowadzenia wielu tańców, zrobienia zamieszania i halasu na scenie, popisanie się wystawą, słowem wydobycia tych efektów, które w sposób niezawodny działają na publiczność.

Niezawiodły one i tym razem. Publiczność gorąco oklaskuje zarówno wystawę jak i wykonawców.

Operekte dano właściwe tempo, chórzyści zgrywiają się jak starzy aktorzy, zespół tancezny pracuje z zapalem, wyrabiając się coraz bardziej, czegoż chcieć więcej?

P. Gabrielli jest bardzo miła jako Coletta i ładnie wygląda w pięknych tutech. Co do p. Dembowskiego to podobał się on, zdaje się, szczególnie tym razem, chociaż można by uciążyć mu zarzut, że we wszystkich rolach jest zawsze taki sam.

Oklaskiwano specjalnie p. Szczawińskiego i słusznie, zwłaszcza w scenach z p. Halmirską, bardzo dobrą subretką naszego zespołu.

Nie można nie wyrazić uznania i p. Tatrzańskiemu za zabawnego. Kawalera Picadora, a p. Kochanowskiemu za dopiętą do ostatniego guzika muzyczną szatę przedstawienia.

Taki to już mój los, że pisząc o operecce wciąż muszę wszystkich chwalić.

Dla dogódzenia jednak swojej wrodzonej złośliwości i krytykomańi zaznaczę, że w reżyserji były tym razem pewne sytuacyjne niekonsekwencje, zwłaszcza w II i III akcie, w scenach Coletty z porucznikiem S. W.

Dwa nowe samochody.

Ministerstwa Skarbu.

W preliminarzu budżetowym na rok 1932-33 figuruje na etacie Ministerstwa Skarbu utrzymanie 2 (dwu) samochodów, natomiast w preliminarzu na rok 1933-34 ilość samochodów, będących na etacie centrali Ministerstwa Skarbu wynosi 4 (cztery). Czyżby więc Ministerstwo Skarbu nabyło w ciągu roku, w którym deficyt budżetu państwowego był tak znaczny, dwa nowe samochody? Coprawda, wzrosła też liczba wiceministrów w tym dziale; dawniej byłby jeden, a teraz i czterech.

Najwięcej żądana na rynkach światowych ang. HERBATA LYONS'a już ze świeżych zbiorów jest do nabycia w handlach kolonialnych Żółte opakowanie ŁAGODNA Czerwone „CIERPKA”

CZEMU NIE JESTES JESZCZE CZŁONKIEM OBOZU WIELKIEJ POLSKI.

Plebiscyt Sportowy „Dziennika Wileńskiego”

rozpocznie się 27 b.m. i trwać będzie do 6 grudnia

KRONIKA. Państwowa Rada Kolejowa.

Na skutek starań Izby Przemysłowo-Handlowej i Wileńskiego Tow. Organizacji i Kolek Rolniczych Ministerstwo Komunikacji wyraziło zgodę, aby w skład Rady Kolejowej wchodziły zasadni-

czo trzy następujące reprezentacje: 1) Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, 2) Wil. Tow. Organ. i Kolek Rolniczych oraz 3) Magistratu m. Wilna.

winien się odbyć za całkowitą opłatą normalną. Ulgę powyższą będą stosowały kasy biletowe st. Wilno, w dniach od 1—6 grudnia 1932 r. na podstawie imiennych kart uczestnictwa wydawanych pojedynczym wystawcom przez Komitet wystawy pokazowej z podpisem i pieczęcią Komitetu.

3) Przewóz eksponatów na wystawę-pokaz drobiu może się odbywać z zastosowaniem ulgi taryfowej, wyszczególnionej w § 85, cz. 1—B. Taryfy Towarowej.

— Przygotowywanie plugów od śnieżnych. Chcąc się uchronić przed niespodziankami Wileńska Dyrekcja Kolejowa już obecnie z racji zbliżającej się zimy czyni przygotowania do oczyszczania torów. W związku z tem wszystkie plugi odśnieżne zostały już przygotowane do pracy.

HANDEL I PRZEMYSŁ

— **Sprawa nowelizacji ustawy o zapobieganiu upadłości** była rozważana na zjeździe związku Izby Przemysłowo-Handlowej, który obradował w Łodzi w dniu 21 b. m.

W toku obrad uwydatniła się znaczna rozbieżność poglądów na szereg zagadnień z omawianej dziedziny, niemniej jednak Zjazd powziął uchwały, idące w kierunku zaostrożenia warunków, uprawniających do korzystania z dobrodziejstw prawa o zapobieganiu upadłości. Uchwały zmierzają do przyspieszenia całego postępowania drogą skrócenia terminów sądowych oraz przez uchylenie pierwszej fazy postępowania—odroczenia wyplat, pozostawiając tylko drugą fazę postępowania—układ z wierzycielami. Celem wzmocnienia nadzoru wierzycieli uchwalono wprowadzić fakultatywny organ—Radę Wierzycieli.

SPRAWY RZEMIESLNICZE.

— **Tarcia w lonie cechu krawców.** Od dłuższego czasu w lonie cechu krawców panują ostre tarcia. Wybrani w początku bieżącego roku nowy zarząd cechu na skutek skargi kilku członków cechu został przez Urząd Przemysłowy I Instancji rozwiązany.

Wyznaczono nowe wybory, które odbyły się w dniu 29 września rb. I wybrani na tem zebraniu zarząd nie zadowolili kilku członków „opozycji cechowej”. Kosiąca niezgody są pieniądze (4000 zł.) złożone w banku cechów jako kapitał żelazny. Pp. Józef Hołubowicz i Jan Rynkiewicz, przywódcy „opozycji”, domagali się od zarządu, ażeby wspomniana suma użyta była na pożyczki dla członków. Zarząd związku nie zgodził się z tem, uważając, że pieniądze te nie mogą być użyte na pożyczki, ponieważ kapitał ten w ciągu paru lat „zniknie”.

W dniu 21 listopada obaj wymienieni wydrukowali w jednym z pism miejscowych artykuł, krytykujący działalność obecnego zarządu.

W związku z tem od zarządu cechu otrzymujemy wyjaśnienie na stawiane przez pp. Hołubowicza i Rynkiewicza zarzuty.

Wileński Cech Krawców stwierdza, że wszystkie księgi i akta cechowe jako również całość gospodarki majątkiem cechowym została skontrolowana przez władze nadzorcze tj. Urząd Przemysłowy I Instancji i uznana za prawidłową.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Uczczenie Marii Konopnickiej.** 19 listopada w sali Lelewela odbył się obchód ku czci naszej wielkiej poetki Marii Konopnickiej, w którym poraż pierwszy w Wilnie, udział wzięły prawie wszystkie szkoły średnie. Obchód ten urządzony został i umiejętnie zorganizowany przez p. Zofję Kosowską em. dyr. państw. gimn. w Białymstoku, obecną prezeskę stow. był. wych. gimn. św. Katarzyny w Petersburgu, która potrafiła ożywić stow., zaprzacząc do pracy społecznej i zorganizować dożywianie najbardziej potrzebujących. Obchód ten pod każdym względem udał się znakomicie. Po nader udatnej grze orkiestry gimn. Lelewela nastąpił odczyt, a raczej przemówienie samej organizatorki, która w gorących słowach scharakteryzowała światłą postać poetki, podkreślając niezmiernie wspaniałe Konopnickiej dla niedoli ludzkiej, wielkie umiłowanie ziemi rodzimnej i jej mieszkańców, najbardziej ludu, młodzieży i dzieci, a także płomienną jej wiarę w przyszłość Polski. Po przemówieniu

Wojewódzka Komisja oszczędnościowa.

Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 bm. powołana została do życia Wojewódzka Komisja Oszczędnościowa, nie zaś przy magistracie m. Wilna jak poprzednio podawano. Komisja ma badać charakter wydatków ośmiu powiatów związków komunalnych i miasta Wilna. Komisja występuje do władz nadzorczych z wnioskami co do obniżenia wydatków i racjonalności zasad stosowanych w gospodarce komunalnej. Komisja taka została już utworzona. W skład jej wchodzi:

1) Witold Staniewicz profesor USB jako przewodniczący, powołany na to stanowisko dekretem p. ministra spraw wewnętrznych i p. ministra skarbu. 2) Mieczysław Gutkowski, profesor USB jako członek komisji i zastępca przewodniczącego, z wyboru, dokonanego przez Wydział Wojewódzki. 3) Aleksander Soltan, rolnik, właściciel majątku Jasznyny w pow. wileńsko-trockim jako

członek z wyboru Wydziału wojewódzkiego, dokonanego z listy kandydatów, zgłoszonych przez wileńskie Towarzystwo Organizacji i Kolek Rolniczych. 4) Abram Kawenoki, inżynier, przemysłowiec, właściciel biura technicznego w Wilnie jako członek z wyboru wydziału wojewódzkiego, dokonanego z listy kandydatów, zgłoszonych przez Izbę handlowo-przemysłową w Wilnie. 5) Michał Łukasiewicz, rolnik i właściciel nieruchomości w Wilnie jako członek z wyboru wydziału wojewódzkiego, dokonanego z listy kandydatów, zgłoszonych przez związek właścicieli nieruchomości miasta Wilna i województwa wileńskiego. Poza tem w skład komisji wchodzi: Józef Rakowski naczelnik wydziału samorządu Urzędu Wojewódzkiego w charakterze delegata wojewody wileńskiego i Jerzy Starczewski, naczelnik wydziału Izby Skarbowej w charakterze przedstawiciela prezesa Izby Skarbowej w Wilnie.

nastąpiły przesłane obrazki sceniczne wykonane przez dzieci szkoły p. Jankowskiej — Mackiewiczowej, szkoły „Dziecko polskie” i „Rodziny Wojskowej”, dalej deklaracje uczniów i uczni gimn. państw. i innych szkół średnich przeplatane chórem sem. ochr. im. Marii Kołpakowskiej i pięknym śpiewem art. p. Wandy Biszewskiej — Świętokowskiej. Publiczność szczerze zapelniała salę i rzeszystemi oklaskami dziękowała prelegentce i artystom.

— **Kurs metodyczny filologii klasycznej.** W dniu 21 listopada 1932 r. otworzył Kurator Okręgu Szkolnego p. K. Szelański, Kurs metodyczny filologii klasycznej dla nauczycieli gimnazjów w Okręgu.

Na kurs składają się części praktyczna t. j. szereg lekcji pokazowych wraz z dyskusją oraz część teoretyczna, którą wypełniają wykłady z zakresu nauczania języka łacińskiego na wszystkich stopniach, wykłady z dziedziny kultury i wychowania obywatelsko-państwowego w związku z nauką niemiecką i egzaminów maturalnych.

Prace na Kursie prowadzi pp. Inspektorzy Ministerjalni Szerenkowski i Dąbrowski, prof. Gostkowski, prof. Oko, prof. Sońnicki i dr. Zmigrzyder — Konopka.

Udział w kursie, który będzie trwał do 29 bm. bierze 43 uczestników.

— **Zabawy na dziesiątę niezamkniętą.** W sobotę, dn. 26 bm. w lokalu T-wa „Sokół” przy ul. Wileńskiej 10, odbędzie się zabawa koncertowo-taneczna, urządzana przez Komitet rodzicielski szkoły powszechnej „Swit” na rzecz dziesiątą niezamkniętą tej szkoły. W programie koncert orkiestry i chóru Ogniska Kolejowego w Wilnie, na scenie tańca, atrakcje rozrywkowe, bufet. Wstęp za zaproszenia, które można nabywać w lokalu szkoły przy ul. M. Populanka nr. 4 lub na miejscu w dniu zabawy. Początek o godz. 7.30 wiecz. Wstęp dla PP. wojskowych, urzędników i akademików za okazaniem legitymacji urzęd.

ZYCIE AKADEMICKIE.

— **Sekcja naukowo-społeczna na Koła medyków urzęda w poniedziałek o godz. 8.30 w lokalu Koła medyków wieczór dyskusyjny z referatem kol. Czładździna Piotra na temat „Rozwój poglądów na powstawanie nowotworów ludzkich”.**

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków wileńskiego Towarzystwa niezależnych artystów sztuk plastycznych.** Oznegde wieczorem w lokalu Średniej Szkoły Handlowej przy ul. Biskupiej odbyło się pod przewodnictwem p. Znamierowskiego nadzwyczajne walne zgromadzenie członków wileńskiego Towarzystwa niezależnych artystów sztuk plastycznych.

Na zebraniu omawiano sprawę zorganizowania wystaw prac członków towarzystwa, które odbędą się w roku przyszłym.

Jedną z nich odbędzie się w lecie w salonach po-wystawowych w ogrodzie po-Bernardynskim w Wilnie. Drugą zaś we wrześniu w salonach Warszawskiej Zachęty, gdzie w specjalnie na ten cel przeznaczonych sali wystawione zostaną prace członków Towarzystwa. Poza tem na zebraniu tem omawiano sprawę zjazdu polskich artystów sztuk plastycznych, który z okazji 25-lecia śmierci Stanisława Wyspiańskiego odbędzie się w Krakowie. Towarzystwo wydelegowało na zjazd ten pp. Marjana Kulesz i Czesława Wierusz Kowalskiego. W końcu zebrania omawiano sprawy organizacyjne wewnętrzne.

Akumulatory, bat. anod. radio, żarówk, żelazka elektr.
NAJTANIEJ w firmie
MICHAŁ GIRDA
Zamkowa 20, telef. 16-28
Fachowe ładowanie i naprawa akumulatorów i słuchawek.

EKSPOZYCJA MIŃSKA DZIAŁA.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Białoruskiej wydał polecenie do wszystkich hurtków i Rad Okręgowych Szkoły, żeby dokonano wyborów delegatów na walny zjazd, który odbędzie się w Wilnie.

Zarząd poleca natychmiast uruchomić hurtki, które znajdują się obecnie w stanie nieczynnym, zorganizować nowe hurtki, tam gdzie dotychczas nie istnieją, zwołać powiatowe zjazdy w celu wyborów delegatów i zorganizować Rad Okręgowe.

W tych miejscowościach gdzie nie ma Rad okręgowych inicjatywa zwołania powiatowego zjazdu musi należeć do najbardziej ruchliwego zarządu hurtka. Powiatowy zjazd według okól-

nika wybiera 4 delegatów na walny zjazd w Wilnie.

Ostatni biuletyn zarządu głównego „szkoły” podaje, iż na zebraniu organizacyjnym we wsi Mielleski, województwa białostockiego na wniosek prezesa Rady Okręgowej „szkoły” członkowie hurtka odpisali „Ad wieków my spali”. Posterunkowo powiedział o tem starosta, który polecił sporządzić protokół na wszystkich członków hurtka. Z początku prókół przeszkodził pracy hurtka, lecz obecnie pracują coraz intensywniej.

Na posiedzeniu Romanowieckiego hurtka w pow. wołkowskim uchwalono żądać przekształcenia istniejących szkół polskich na szkoły białoruskie.

Posiedzenie Rady Związku

Tew. Dobroczytności „Caritas” Oznegde odbyło się pod przewodnictwem p. prof. dr. Stefana Glasera.

Na zebraniu tem poszczególni członkowie komisji organizacyjnej „Dnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego” złożyli sprawozdania z akcji zbiórek, przeprowadzonych podczas wspomnianego „Dnia”. Dokładny wynik tej akcji znany jest dotychczas tylko z terenu miasta Wilna. Ze zbiórek, przeprowadzonych na terenie miasta uzyskano zaledwie 1250 złotych.

Na tak słaby wynik wpłynęły inne imprezy o podobnym charakterze, przeprowadzane w tym czasie przez dobroczynne organizacje.

Dokładnego wyniku akcji zbiórek na terenie archidiecezji wileńskiej narazie niema, ponieważ poszczególne parafie dopiero teraz zaczynają nadsyłać sprawozdania.

„Dzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego” wykazał, że w ostatnich czasach na terenie archidiecezji wileńskiej rozwija się stowarzyszenia charytatywne — zawiązują się t. zw. wydziały parafjalne „Caritas”.

Wydziały te wespół z organizacjami i bractwami katolickimi prowadzić będą na terenie poszczególnych parafii pracę charytatywną.

W najbliższym czasie, gdy nadesłane zostaną sprawozdania, podamy dokładne wyniki „Dnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego”.

Ze środy na środę.

Ostatnią środę literacką poświęć pamięci Stanisława Wyspiańskiego, którego rocznica zgonu dwudziestopięcioletnia przypada w dniu 28 bm. Na wstępie referat p. t. „Walka o Polskę z Polską” wygłosił prof. St. Cywiński, mówiąc o warunkach, działalności i analizując twórczość Wyspiańskiego. Po prof. Cywińskim zabrał głos prof. Srebrny, mówiąc o Wyspiańskim, teatrze i teatrze Wyspiańskiego.

W referacie swoim prof. Srebrny omówił właściwości dzieł teatralnych Wyspiańskiego i dał treściwe porównanie twórczości dramatycznej Szekspira i Wyspiańskiego.

Po przemowie artyści Teatru Miejskiego zacytowali utwory Wyspiańskiego: p. Zmijewskiego monolog z „Kłatwy”, p. Biernacka i p. Tomaszewski rozmowę Marii z Chłopikiem z „Warszawianki” oraz p. Szymański wyjątki poetyckie. Następna środa literacka będzie poświęćna młodej poezji polskiej.

ei. de.

Mile wspomnienie. I
Oto najlepsza perfuma dla wytwornej Pani. Przemily długotrwały zapach.
Własna kompozycja
Firma
W. CHARYTONOWICZ i S-ka
APTECZNY D - H.
Wilno, Mickiewiczka 16 7
Tel. 9 - 71.

OFIARY
złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”
M. M. paczkę żywności dla rodziny Jasiewiczów i p. Anna Malecka 2 zł. i 1 kg. masła. Zamiast kwiatów na grób s. p. Władysława Lichtarowicza — Zygmunta Karpowicz 5 zł. na Polsk. Macierz Szkoła i zł. 5 na herbacianię dla inteligencji N. N. 2 zł. na budowę ołtarza Matki Boskiej w Gidlach — M. B. 1 zł. na remont Bazyliki w Wilnie. Zamiast kwiatów na grób s. p. Marii Kamieńskiej — Helena Medyńska i Józefa Stempkowska zł. 10 na herbacianię dla inteligencji.

Testament dziwaka.

Nieboszczyk ukazał się na ekranie kina i przemówił do krewnych
W Birmingham zmarł niedawno W. J. Graham, znany w tem mieście przemysłowiec bogacz. Zwłoki Amerykanina spalone w krematorium. Niebawem ogłoszono termin otwarcia testamentu i postępowania spadkowego. Jakież było zdziwienie zainteresowanych, gdy dowiedziano się, że akt otwarcia testamentu, zgodnie z wolą zmarłego, odbędzie się w kinematografie i, że nieboszczyk sam przemówi do spadkobierców.

Pełni niepokojącej ciekawości zjawili się na widowni kina wszyscy zawiadomieni o miejscu i terminie. Każdy z przybyłych zajął pierwsze wyznaczone mu krzesło w pierwszym rzędzie na widowni. W ten sposób, zgóry oznaczony, zasiadło 10 osób.

Przed ekran wyszedł powiernik zmarłego i oświadczył, że za chwilę ukaże się nieboszczyk i przemówi do zebranych... Po tej niezwyklej deklaracji, kilka pań dostało histerji.

Po chwili puszczone w ruch dzwionelec. Na ekranie ukazał się: sp. Graham, jego notariusz — powiernik i świadek. Rzecz działa się w gabinecie Grahama, który wypisywał na tablicy nazwiska spadkobierców i sumy oraz objęty majątku, mające przyspać im w udziale. Po wpisaniu każdej pozycji, nieboszczyk podchodził do obdarzonego, wedle porządku rozmieszczenia krzesel na widowni — od strony lewej ku prawej, czyniąc spadkobiercy wyrzuty lub chwalebne i podnosząc jego zalety, wymieniał kolejno imię i nazwisko oraz wysokość udziału w spadku i dawał rady na przyszłość. Gdy skończył, odezwał się w te słowa:

„Jako nieboszczyk, mam prawo uważać się za istotę absolutnie beztępotną w stosunku do was. Zatem, kochani krewni, kuzyni i przyjaciele, nie będę niepokoił was więcej. Sądzę, że ten sposób sporządzania i otwierania testamentu, nie pozostawiający żadnych wątpliwości, spotka się z waszym uznaniem.

Abym wreszcie uchronić was od niemitych procesów sądowych, proszę notariusza, aby odczytał wam w obecności treści testamentu, sporządzonego zgodnie z poczuciem sprawiedliwości i litera prawa”.

Po odcytnianiu testamentu przez rejenta, nieboszczyk oświadczył: Dziękuję panu — poczem zwracając się do zebranych na widowni rzekł: „Dowiedziana wszystkim” — tu ukłonił się i znikł z ekranu.

Dzienniki angielskie piszą, że testament dziwaka wywarł silne wrażenie na zebranych i komentarzy w całym kraju.

KRONIKA POLICYJNA

— Kosztowna gościnia. Michniewiczo w Czesławowie (Słowackiego 17), podczas gościnia w znajomego przy ul. Dobroczytności 2-a m. 2, nieznanymi sprawcy skradli z niezamkniętego przedpokój futro na tchórzach. W futrze było 50 — 60 zł. gotówka. Ogółem straty swe Michniewiczo ocenia na 900 zł.

— **Kradzież bielizny.** Nieznani sprawcy dostali się na strych domu mieszkalnego przy ul. Węglowej 16 i skradli Goldstzejnowi Szymse bieliznę męską, damską i pościelową, łącznej wartości 300 zł.

— **WYPADKI**
— Nieszczęśliwy wypadek. W dn. 22 bm. Kowalewska Genowefa, (Kalwaryjska 11) chcąc, aby się lepiej palilo w piecu drzewo podala je naftą. Drzewo raptownie się zapaliło i zajęło na niej ubranie. Zazwyczaj lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił nieszczęśliwej pomocy.

— **Zaczadzenia.** W mieszkaniu nr. 8 przy ul. Tatarskiej 7, wskutek przedczesnego zamknięcia pieca zaczadzieli: 34-letni Leon Korcuć i jego dzieci, 5-letnia Teresa i 4-letni Czesław.

Wczoraj w południe zaczadziła 32-letnia Błażewicz (Trocka 15).

Zaczadzonym pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

